

przejęli jako osobistą traumę. Wprowadza nas nie tylko w zbadany przez siebie fragment historii, ale także w powojenną, współczesną świadomość sporej części Niemców. W kontekście poczynań Eriki Steinbach jej postawa ujawnia inną perspektywę myślenia i wrażliwości, a pytanie o niemieckie ofiary wojny i faszyzmu zyskuje perspektywę egzystencjalną. Dla Degen wskazanie, że zbrodnie faszyzmu dotknęły również Niemców, nie znosi poczucia odpowiedzialności współczesnych Niemców za historię swojego państwa. Badania i rozważania są osadzone w historii, nie relatywizują jej. Podejmując badania z poczucia winy, Autorka ujawnia kolejne obszary zbrodni i – być może – przekształca sama dla siebie poczucie winy w poczucie odpowiedzialności.

*Hanna Grzeszczuk-Brendel*



**Wasył Szpicer, Wołodymyr Moroz, Krajowy  
Prowidnyk Wołodymyr Tymczij – „Łopatynśkyj”,  
Wydawnictwo „Afisza”, Lwów 2004, ss. 256**

W ostatnim czasie na Ukrainie ukazują się wiele publikacji dotyczących Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Spośród nich zwraca uwagę napisana przez Wasyła Szpicera i Wołodymyra Moroz biografia Wołodymyra Tymczija, pseudonim „Łopatynśkyj”, prowidnyka (kierownika) OUN w Polsce w latach 1939–1940. Urodzony 28 października 1911 r. koło Stryja, od 1929 r. był związany z OUN. Stanowisko prowidnyka objął tuż przed drugą wojną światową i kierował organizacją w czasie kampanii polskiej we wrześniu 1939 r. oraz w pierwszych miesiącach okupacji sowieckiej. W końcu grudnia 1939 r. przedostał się do Generalnego Gubernatorstwa i u boku Stepana Bandery wziął udział w tworzeniu frakcji rewolucyjnej OUN, nazywanej popularnie – od nazwiska Bandery – banderowcami lub w skrócie OUN-B. Na przełomie lutego i marca 1940 r. wyruszył z powrotem do Galicji Wschodniej z instrukcjami frakcji rewolucyjnej OUN, ale zginął wraz z trójką towarzyszy w potyczce z NKWD podczas przekraczania granicy w Ustianowej w Bieszczadach.

Choć książka, oparta na bogatym materiale archiwalnym, m.in. na materiałach Państwowego Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy we Lwowie, przynosi wiele nieznanych szczegółów z życia Tymczija i jego rodziny, warto się jej przyjrzeć bliżej głównie dlatego, że życiorysy te są przedstawione na szerokim tle działalności OUN w latach 1939–1941. Autorzy nie wahają się przed dyskusyjnymi interpretacjami, szczególnie gdy piszą o wydarzeniach z września 1939 r.

Szpicer i Moroz nie ukrywają, iż tuż przed 1939 r. OUN w ścisłej współpracy z Abwehrą przygotowywała się do wywołania antypolskiego powstania. Przed niemieckim uderzeniem na Polskę w co najmniej dziewięciu okręgach OUN (z istniejących osiemnastu) zorganizowano obozy w niedostępnych miejscach, na których uczono obchodzenia się z bronią i taktyki partyzanckiej. Takie przeszkolenie przeszło „nie mniej niż 967 osób” (s. 89). Latem 1939 r. zaczęto tworzyć grupy specjalne, które miały rozpocząć akcje partyzanckie w chwili wybuchu wojny.

Przygotowując plany uderzenia na Polskę, Niemcy rozważali możliwość wywołania przy pomocy OUN powstania w Galicji Wschodniej i wykorzystania go jako pretekstu do rozpoczęcia wojny. Specjalnie w tym celu sformowano Legion Ukraiński, który miał być przerzucony do Polski. Zakładano wzmocnienie jego sił przez oddziały partyzanckie OUN oraz dezertersów narodowości ukraińskiej z Wojska Polskiego. W lipcu 1939 r. rozpoczęły się pierwsze szkolenia legionu, który liczył około sześciuset żołnierzy dowodzonych przez płk. Romana Suszkę. Jednak podpisanie sojuszu z ZSRR zmieniło stanowisko Niemców wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych. O ile przed podpisaniem traktatu Ribbentrop-Mołotow ukraińskich nacjonalistów zamierzano wykorzystać na dużą skalę, to potem, aby nie drażnić nowego sojusznika, postanowiono zrobić to jedynie w ostateczności.

Pomimo to, jak wiadomo, doszło do licznych ukraińskich dezercji i dywersji, głównie po 10 września 1939 r., a więc w momencie, kiedy stało się widoczne rozprzężenie w szeregach Wojska Polskiego. Niemniej polscy historycy są zgodni, że ruch ten nie przyjął formy masowej, akcje dywersyjne nie były ze sobą skoordynowane i wojsko łatwo je tłumilo<sup>1</sup>. Szpicer i Moroz polemizują z tym twierdzeniem. Ich zdaniem dywersje nie tylko nie zostały stłumione, ale ze względu na skalę należy je traktować wręcz jako powstanie, które rozpoczęło się od próby opanowania Stryja nocą z 12 na 13 września. W następnych dniach doszło do wystąpień we wszystkich powiatach mieszanych narodowościowo. Dywersje miały miejsce m.in. w Podhorcach, Borysławiu, Truskawcu, Mrażnicy, Żukotyńcu, Uryczu, koło Mikołajewa i Żydaczowa. Niejednokrotnie celem ukraińskich wystąpień było przejęcie władzy w poszczególnych miejscowościach przed nadejściem wojsk niemieckich i sowieckich. Rozbrajano polskich żołnierzy, a nawet prowadzono wojnę szarpaną z wycofującymi się jednostkami Wojska Polskiego i policji.

Przeciwno dywersji Polacy skierowali duże siły policji i wojska. Stłumiono dywersję m.in. w okolicach Mikołajewa i Żydaczowa, choć nie obeszło się tam bez zaciętych walk. Kontrakcja sił polskich bywała bezwzględna. Wioski, z których padały strzały, palono. Mężczyzn schwytych z bronią w rękę (a czasem i bez broni) rozstrzeliwano na miejscu. Zdaniem Szpicera i Moroz w wiosce Duliby rozstrzelano sześciu Ukraińców, a w Stryju prawie czterdziestu (s. 110). Potwierdzają to także polskie relacje. Z jednej z nich możemy się dowiedzieć, że we wsi Piaseczno na Wołyniu w odpowiedzi na likwidację patrolu WP żołnierze otrzymali rozkaz „rozstrzelania części mieszkańców mężczyzn i spalenia wsi. Zamieszkałym w kolonii Piaseczno Polakom poradzono, by uciekali do centralnej Polski, gdyż tu dla nich życia nie będzie”<sup>2</sup>.

O ile przypadkom działań antyukraińskich Autorzy przypatrują się uważnie i wnikliwie, o tyle tego, że ukraińskim dywersjom towarzyszyły liczne morderstwa polskiej ludności cywilnej, niestety, już nie dostrzegają. Co prawda zazna-

<sup>1</sup> R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 26; W. Rezmer, *Stanowisko i udział Ukraińców w niemiecko-polskiej kompanii 1939 r.* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 4, Warszawa 1999.

<sup>2</sup> Za: W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 2, Warszawa 2000, s. 1141.

czają, iż „zniszczono” kilka polskich kolonii, a we wsi Koniuchy rozstrzelano „część polskich kolonistów”, lecz zaraz dodają, że byli oni „przeważnie byłymi żołnierzami polskiej armii” (s. 105). Sugerują w ten sposób, że Ukraińcy oszczędzili kobiety i dzieci. Z kolei opisy zabójstw osób uciekających przed Niemcami wyglądają w ich wydaniu następująco: „Wzdłuż drogi Kobryń–Drohiczyń–Pińsk w pierwszych tygodniach wojny pojawiło się wielu cywilnych i wojskowych uciekinierów [...], którzy w poszukiwaniu jedzenia próbowali rabować wioski ukraińskie. Jednak ani razu im się to nie udało” (s. 99).

Trudno zgodzić się z takim ujęciem problemu. Jak wynika z innych badań, szczególnie wiele akcji ukraińskich było w powiatach Brzeżany i Podhajce. To właśnie w tym rejonie zdarzały się wypadki mordowania całych polskich kolonii. Największe mordy miały miejsce we wspomnianej wsi Koniuchy oraz Potutory, gdzie łącznie zginęło około stu osób. W Kolonii Jakubowce spalono 57 zagród i zamordowano ponad dwudziestu Polaków. We wsi Sławentyn w powiecie Podhajce zabito 85 osób. W sumie według szacunkowych danych zginęło około 2 tys. Polaków w Galicji Wschodniej i około tysiąca na Wołyniu<sup>3</sup>. W licznych akcjach niewątpliwie brali udział działacze OUN. Wiele napadów, głównie na Wołyniu, było dziełem partyzantki komunistycznej. W części z nich, szczególnie w tych mających charakter rabunkowy, uczestniczyli ludzie z marginesu społecznego.

Według przytoczonych przez Szpicera i Morozu ukraińskich badań w sumie w akcjach dywersyjnych prowadzonych przez OUN pomiędzy 29 sierpnia a 23 września 1939 r. wzięło udział 7729 osób. Akcje objęły 183 miejscowości. Członkowie OUN zdobyli czołg, osiem samolotów, siedem dział, 23 ciężkie i 80 lekkich karabinów maszynowych, 3757 karabinów, 3445 pistoletów, 25 samochodów. Wzięto do niewoli 3610 Polaków, zabito 796, raniono 37. OUN straciła 160 zabitych i 53 rannych. Spalono co najmniej cztery polskie miejscowości i zniszczono most. Wskutek polskiej kontrakcji spłonęło pięć wsi ukraińskich (s. 107). W akcjach dywersyjnych nie brał udziału legion Suszki. 4 września 1939 r. wyruszył on z Preszowa w stronę polskiej granicy. Następnie został podzielony na małe grupy, które przydzielono do poszczególnych oddziałów armii niemieckiej. Niektóre z nich dotarły w okolice Stryja i Lwowa. Po uderzeniu ZSRR na Polskę legionści zostali wycofani na zachód do Sanoka i jesienią 1939 r. zdemobilizowani.

Szpicer i Moroz wiele miejsca poświęcają działalności OUN pod pierwszą okupacją sowiecką. Jak się okazuje, początkowo jedną z większych różnic pomiędzy obiema frakcjami OUN (jeśli nie liczyć osobistych ambicji jej liderów) był spór o to, w jaki sposób prowadzić walkę z Sowietami. Zwolennicy Andrija Melnyka byli zdania, iż działalność OUN należy ściśle związać z planami wojennymi Niemiec i zachęcali członków organizacji pod okupacją sowiecką do zejścia w głębokie podziemie. Banderowcy byli natomiast zdeterminowani, aby jak najszybciej rozpocząć zbrojne powstanie przeciwko Sowietom, niezależnie od sytuacji międzynarodowej. Już 19 grudnia 1939 r. doszło do wystąpienia zbrojnego OUN w Zbarażu. Opanowano pocztę, niektóre budynki administracji,

<sup>3</sup> G. Hryciuk, *Straty ludności w Galicji Wschodniej w latach 1941–1945* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 6, Warszawa 2000, s. 282–283; W. Siemaszko, E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1034–1036.

ale placówka NKWD nie dała się zaskoczyć i odparła atak ogniem broni maszynowej. Warto wspomnieć, że ukraińscy autorzy błędnie przypisują OUN próbę wywołania powstania także w Czortkowie (s. 118). Było ono dziełem polskiego podziemia.

10 marca 1940 r. na posiedzeniu kierownictwa (prowidu) OUN-B w Krakowie powołano Sztab Wojskowy OUN, którego zadaniem było przygotowanie powstania. Na czele sztabu stanął Dmytro Hrycaj, znaleźli się w nim przyszli dowódcy Ukraińskiej Powstańczej Armii: Roman Szuchewycz (odpowiedzialny za łączność z organizacją pod okupacją sowiecką), Ołeksa Hasyn i Wasyl Kuk. Na naradzie zdecydowano o przerzuceniu na Ukrainę specjalnych grup kierowniczych w celu stworzenia krajowych sztabów powstańczych na Wołyniu i w Galicji. Miały one w ciągu dwóch miesięcy ułożyć spisy wszystkich ewentualnych uczestników przyszłego powstania, zabezpieczyć odpowiednie ilości sprzętu i broni potrzebne do ich wyposażenia oraz zebrać podstawowe dane o siłach nieprzyjaciela. Termin zakończenia przygotowań powstańczych wyznaczono na połowę maja. Sowieckie aresztowania zmusiły banderowców do przeniesienia terminu rozpoczęcia otwartej walki zbrojnej na jesień 1940 r., a później na wiosnę 1941 r. Ostatecznie do większych wystąpień OUN doszło (nawiasem mówiąc – tak, jak chcieli melnykowcy) po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej.

Sowieckie organa bezpieczeństwa przeprowadziły policyjno-wojskowe operacje przeciwko OUN w marcu–kwietniu, wrześniu i grudniu 1940 r. Pierwsza fala aresztowań doprowadziła do likwidacji Krajowej Egzekutywy OUN. Gdy banderowcy już w maju utworzyli nową Krajową Egzekutywę, we wrześniu 1940 r. aresztowano trzech jej członków. Z meldunku Iwana Sierowa wynika, iż od października 1939 r. do grudnia 1940 r. Sowieci rozbili 352 organizacje ukraińskich nacjonalistów i aresztowali 4435 ich członków.

W celu zastraszenia ludności ukraińskiej Sowieci postanowili zorganizować publiczne procesy wybranych członków OUN. W październiku 1940 r. w Lwowie odbył się „proces 11”, zwany też procesem I Krajowej Egzekutywy. 29 października aż dziesięć z oskarżonych osób skazano na karę śmierci. Wyroki wykonano 20 lutego 1941 r. W styczniu 1941 r. w „procesie 59” we Lwowie skazano na śmierć kolejnych 42 członków OUN, w tym jedenaście kobiet. Około dwudziestu wyroków wykonano. W Drohobyczu w 1941 r. odbył się „proces 62” (dwadzieścia wykonanych wyroków śmierci) i „proces 39”.

Pomimo represji OUN udało się nie tylko zachować siatkę organizacyjną, ale także ją rozbudować. Ukraińskie podziemie nacjonalistyczne przetrwało sowiecką okupację w latach 1939–1941 w zdecydowanie lepszym stanie niż polska konspiracja.

Omawiana książka przynosi wiele nowych ustaleń i dlatego warta jest polecenia zawodowym historykom. Może też cieszyć, iż ukraińscy autorzy podjęli w końcu temat dywersji we wrześniu 1939 r. Jednak ich wniosek, że ówczesne wystąpienia OUN „bez wątpienia są jednym z etapów tworzenia państwa i jako takie powinny być ujmowane w programie historii Ukrainy w szkołach i wyższych uczelniach” (s. 109), w kontekście wspomnianych tu zastrzeżeń wydaje się co najmniej przedwczesny.

W numerze ósmym „Pamięci i Sprawiedliwości” ukazała się recenzja książki Anny Grażyny Kister *Studium zniewolenia. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie (1944–1947)* pióra Sławomira Poleszaka. Pomimo poważnych wątpliwości spowodowanych używaniem przez Panią A.G. Kister niemerytorycznych, często personalnych argumentów Redakcja postanowiła ją zamieścić w niniejszym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości”. Zasadniczy wpływ na tę decyzję miało to, że autor recenzji jest jednocześnie członkiem redakcji i niepublikowanie polemiki mogłoby zostać odebrane jako stronicze. S. Poleszak ustosunkował się do polemiki Pani A.G. Kister, tym samym zamykamy dyskusję na ten temat.

Redakcja



## Odpowiedź na recenzję Sławomira Poleszaka<sup>1</sup>

Trudno zaczynać odpowiedź od narzekania, jednak w przypadku mojej ostatniej pracy *Studium zniewalania. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie (1944–1947)* (Kraków 2005) nie uda się inaczej. Otóż tak wychwalane przez autora recenzji „uznane na rynku księgarskim Wydawnictwo Arcana” (s. 439) bez mojej zgody i wiedzy zmieniło tytuł przygotowywanej do druku książki, który po wielu poprawkach i przemyśleniach został wcześniej przez p. prof. Andrzeja Paczkowskiego sformułowany tak, żeby najlepiej odzwierciedlał dość niejednorodną zawartość: *Studium zniewalania. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na przykładzie Lubelszczyzny (1944–1947)*. Praca – zgodnie z założeniami – miała dotyczyć i dotyczy przede wszystkim szczebla centralnego bezpieczeństwa, czyli RBP PKWN-MBP. Taka zapowiedź zawarta jest we wstępie. Oczywiście, trudno mówić o działaniach ministerstwa bez ukazania efektów wydawanych przez nie rozkazów, instrukcji i wytycznych. Stąd przykłady z Lubelszczyzny, jednego tylko województwa, ponieważ trudno z góry założyć, że realizacja poleceń MBP w każdym województwie przyjęła te same formy.

Wprowadzenie przykładów z Lubelszczyzny pozwoliło też – przynajmniej częściowo – pokazać specyfikę języka bezpieczeństwa, czyli to, w jaki sposób treść rozkazów była rozumiana przez niższe szczeble struktury.

„Uznane” wydawnictwo nie wykonało podstawowych prac redakcyjnych i – jak sądzę – to pod jego adresem kierowana jest część zarzutów p. Sławomira Poleszaka. Chodzi o takie niedociągnięcia, jak brak wykazu skrótów, wadliwy indeks osób, brak indeksu nazw geograficznych, nieujednolicenie zapisu imion, nazwisk i pseudonimów itd. Mogę do tego dodać użycie niewłaściwych znaków interpunkcyjnych, brak w wykazie dokumentów jednej fotokopii, złą ostrość zdjęć i nie tylko. Część z prac redakcyjnych starałam się wykonać sama, kiedy zorientowałam się, że

<sup>1</sup> S. Poleszak [rec.], Anna Grażyna Kister, *Studium zniewolenia. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie (1944–1947)*, „Pamięci i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 439–454.